

RZYM  
DN  
146  
1947

# akademik

ORGAN INFORMACYJNY ZWIĄZKU STUDENTÓW POLSKICH WRZYMIE  
ROK I WYDAWANY NA PRAWACH REKOPISU NR 1

## LIST NASZEGO KURATORA SKIEROWANY DO CZŁONKÓW Z. S. P.

Rzym 18, V. 1947.

Moi Drodzy Młodzi Przyjaciele!

Z głęboką satysfakcją przyjąłem do wiadomości Waszą chęć wydawania własnych myśli w postaci czasopisma, choć na razie przygodnego. Jest to dla mnie nowym dowodem tężyzny oraz dynamizmu i żywotności Waszego Związku.

Załączone rękopisy niektórych artykułków, przeznaczonych do pierwszego numeru, przeczytałem z prawdziwym zainteresowaniem. Przebija z nich nuta niepewności o jutro. Odnosi się wrażenie, iż wciąż jesteście nagabywani dręczącym pytaniem, «co będzie dalej?». Troska o jutro zda się rysować głęboką brózdą na Waszych, niegdyś tak pogodnych i rozjaśnionych, czołach. Z lękiem patrzycie w przyszłość.

Lecz — niech mi wolno będzie użyć tu słów Ewangelii świętej — «Nolite timere pusillus grex!» «Nie bójcie się małe stadko... Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Ażaj wyście nie daleko ważniejsi niż one? Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną: nie pracują, ani przędą, a powiadam Wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec rzuconą, Bóg tak przyodziewa: jakoż daleko więcej Was małej wiary? Nie troszczcież się tedy mówiąc: cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem będziem się przyodziewać?... albowiem Ojciec wasz Niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie».

Nie bójcie się więc, Drodzy Przyjaciele, o jutro; nie troszczcie się zbytnio o przyszłość! Bóg Was nie opuści.

Wspomnijcie na Wasze przeżycia wojenne, obozowe czy sybirskie, które Wy sami w załączonych artykułkach tak żywo opisujecie, czyż Opatrzność Boża nie czuwała nad Wami zawsze? Porównajcie Waszą obecną sytuację z warunkami zeszłorocznymi; czyż gdyście zaczęli skupiać się, zrzeszać i organizować, gdyście zaczęli dawać oczywiste dowody niezłomnej woli pilnego uczenia się, czyż wtedy — powiadam — nie przyszedł Wam Bóg ze Swą Ojcowską natychmiastową pomocą za pośrednictwem wszystkich bez wyjątku Instytucyj charytatywnych w Rzymie istniejących?

Bóg zawsze gotów jest nam dopomagać i z pewnością dopomoże, bylebyśmy my okazali się godnymi tej pomocy.

Pomoc Boża, a więc i Wasza przyszłość, spoczywa w Waszych własnych rękach; Wasze jutro zależy od Was samych!

Starajcie się więc zastąpić sobie na tę pomoc! Jakim sposobem? Nie mam zamiaru wskazywać Wam na jakiś nowy program; pragnąłbym tylko wpoić w Was żywe poczucie tego, czym jesteście, byście — mianowicie — w życiu praktycznym okazywali się zawsze tym, czym mienicie się być: t. j. **Związkiem Studentów Polskich!**

Okażcie się, że jesteście rzeczywiście „**ZWIĄZKIEM**”. «Związek» w swym najgłębszym znaczeniu to spójnia, to solidarność i jednolitość, to szczere braterstwo. «Związek» to stowarzyszenie istot rozumnych i wolnych, kierujących się w swym życiu i działaniu jedną i tą samą myślą; dążących do jednego i tego samego celu, używających jednych i tych samych środków. «Związek» to zrzeszenie ludzi równorzędnych i równoprawnych, w którym jednostka służy dobru ogólnemu, a ogół służy nawzajem dobru jednostek.

Jeżeli więc w rzeczy samej chcecie stanowić «Związek» niech z dala od Was będą wszelkie egoistyczne nastawienia, wszelkie osobiste ambicjki, wszelkie chęci wykorzystywania drugich dla własnego interesu; uprzątnąć musicie z Waszego domowego podwórka wszelkie rumowiska bezpodstawnych, owszem, niszczących tężyznę związkowego życia, niezgód oraz ludzkich nienawiści i zawiści; jak najdalej niech będą od Was obmowy i plotki bezpodstawne, fałszywe lub wręcz zmyślone i kłamliwe, uwłaszczające dobremu imieniu Waszych Kolegów i Koleżanek. Płaszczem braterskiej miłości winniście pokryć wzajemne Wasze wady, nie zagrażające dobru ogólnemu, ani dobremu imieniu Polaka; wady, które zawsze były, są i będą związane z naszą przez grzech zranioną naturą.

Wszyscy razem winniście stanowić jeden zwarty monolit, owszem, jedno jedyne organiczne ciało, pulsujące jednym i tym samym życiem, gdzie jeden członek poświęca się dla wszystkich, a wszyscy dla jednego.

Okażcie, że jesteście w istocie Związkiem „Studentów”. «Studenci» to przede wszystkim ludzie młodzi, a więc ludzie pełni zapału i nadziei, pełni miłości i ofiarności; ludzie, od których zależą przyszłe pokolenia, od których zależą losy Narodu, następne koleje świata, przyszłość cała.

Dlatego to też młodzież była zawsze wszystkim tak bardzo droga. Ale Wy jesteście stokroć drożsi, bo zadania jakie Was czekają doniosłością swą stokroć przewyższają zadania wszystkich innych, bo pokolenia przeszłe nie przekazują Wam dziś, niestety, dziedzictwa, które moglibyście objąć w spokojne posiadanie, ale musicie dopiero je zdobywać, naprawiać i reorganizować.

Jesteście więc, Moi Drodzy, żrenicą w oku ludzkości; wszyscy na Was patrzą, wszyscy wiele od Was oczekują. Starajcie się więc, by położone w Was nadzieje nie były zawiedzione; a niczego Wam nie braknie, wszyscy Wam dopomogą.

«Studenci», następnie, to ludzie oddający się wyłącznie zdobywaniu wyższej wiedzy albo sztuki; zgłębiający tajniki wchodzące w zakres ludzkiej umiejętności; to ludzie, których jedynym obecnie najważniejszym zadaniem życiowym jest nauka.

A nauka to nie gorączkowa pogoń za niezasłużonym dyplomem; to bynajmniej nie rozrywka, ale to uciążliwa praca, praca skrzętna i solidna, pilna i wytrwała.

Dlatego też nie powinniście nigdy dopuścić do Waszego grona tych, którzy z imienia tylko są studentami.

Winniście przede wszystkim trzymać z dala od siebie t. zw. «studentów konjunkturalnych» jak też t. zw. «studentów hospitantów», to jest tych, którzy kierując się wstrętnym egoizmem, po to tylko zyskali legitymację uniwersytecką, by z karygodną niesumiennością móc wyłudzać od różnych Instytucyj charytatywnych publiczny grosz, grosz przeznaczony wyłącznie dla Was, jako «studentów prawdziwych».

Winniście, dla dobra własnego, zdemaskować tych, którzy słusznie nazwani być mogą: «wieczni dyplomanci»; to jest tych, którzy przyzwyczajeni do «dolce far niente», przyzwyczajeni do życia łatwego, życia za darmo, przedłużają w nieskończoność swoją rzekomą specjalizację, czy też rzekomą pracę nad rozprawą dyplomową, by tylko móc korzystać z publicznego grosza; krzywdząc w ten sposób społeczeństwo, bo stają się jego pasożytami; krzywdząc Was, bo żyją Waszym kosztem; krzywdząc samych siebie, bo przygotowują sobie jak najsmutniejszą przyszłość.

Winniście przeprowadzać, w końcu, jak najsumienniejszą koleżeńską kontrolę nad t. zw. „studentami prywatystami” uchylającymi się tak często przed wszelką kontrolą, lub kryjącymi się za parawanik „zaświadczenia”, wyłudzonego często od jednego czy drugiego dobrodusznego i dobrotliwego profesora.

Okażcie się, że jesteście naprawdę Związkiem Studentów „Polskich”, to jest, że jesteście „Polakami”.

Imię Polaka, niestety, nigdy nie było tak świętokradzko nadużywane jak właśnie w dzisiejszej dobie.

Przywłaszczają sobie to święte dla nas imię ci, którzy swymi postępkami i swym całym moralnym życiem przynoszą tylko wstyd i hańbę Narodowi Polskiemu; przyswajają sobie nieprawnie to imię ci, którzy zapredali się obcej przemocy, stając się jej ślepy, lub co gorsze, świadomymi narzędziami w rozszerzaniu ideologii obcej ideologii rdzennego „Polaka”, sprzecznym z ideologią katolicką.

„Związek Studentów Polskich” winien być stowarzyszeniem Polaków prawdziwych, Polaków zdecydowanych, całkowitych Polaków, których odwiecznym życiowym hasłem było zawsze: „Bóg i Ojczyzna”!

„Bóg” to znaczy wiara, to znaczy religia, to znaczy etyka. „Bóg” to niezachwiana wierność zasadom religijno-moralnym, tak w życiu prywatnym jak i w życiu publicznym. Światopogląd bowiem religijno-etyczny nie jest zagadnieniem prywatnym, ale jest siłą społeczną o zdecydowanym obliczu o wyraźnych postulatach.

Nas jako prawdziwych Polaków najwięcej winien interesować światopogląd religijno-etyczny katolicki. Światopogląd to bez wątpienia bezwzględny i konserwatywny, wymagający od nas wiele, ale też dający nam bardzo wiele.

Przepojeni ideą chrześcijańsko-katolicką Polacy stworzyli swą własną odrębną cywilizację i kulturę.

Wsparci tą ideą Ojcowie nasi obronili ją dawnymi laty przed nawałą wszelkiego rodzaju barbarzyństwa, wystugując przez to naszej Ojczyźnie szczytne miano: „przedmurza chrześcijaństwa”; tą samą ideą wsparci broniliśmy i bronimy ją także my przed nowoczesnym barbarzyństwem: przed totalitaryzmem rodzącym się tak z olśniewającego jeszcze dziś obłamucone umysły idealizmu, jak też z brutalnego materializmu.

„Ojczyzna” etymologicznie łączy się z pojęciem „ojcowsztwa”; wyraża więc całą doniosłość i wartość, powab i czar wzajemnych stosunków między ojcem i dzieckiem.

A więc jak stosunek dziecka do ojca czy do matki polega przede wszystkim na miłości, tak samo stosunek prawdziwego Polaka do Polski winien być cały nacechowany miłością, miłością nie uczuciową tylko, ale miłością uczynną i ofiarną, miłością posuniętą, gdyby tego zaszła potrzeba, aż do heroizmu.

Miłość tę względem Ojczyzny może i powinien okazywać każdy bez względu na to gdzie i w jakich warunkach czy okolicznościach przyjdzie mu pracować; najstosowniejsze środki ku temu wskaże mu też sama miłość połączona z życiem religijno-moralnym.

Oto, Moi Drodzy Młodzi Przyjaciele, mała cząstka myśli i refleksyj jakie nasunąć Wam może Wasza własna nazwa: „Związek Studentów Polskich”. Nie wątpię, że postaracie się zgłębić całe znaczenie tej Waszej nazwy, że wprowadzicie ją w życie i że zasłużycie sobie w ten sposób na wszelką pomoc od Boga i od ludzi.

Z niezłomną wiarą i ufnością w Waszą dobrą wolę żegnam Was staropolskim życzeniem: «SZCZĘŚĆ BOŻE»!

Szczerze Wam oddany  
Wasz KURATOR

# OD REDAKCJI:

## ISTOTA I ROLA EMIGRACJI W DOBIE OBECNEJ.

Emigracja jest jednym z nieuniknionych następstw, towarzyszących wszelkim przemianom społeczno-ustrojowym, wywoływanym siłą, a zwłaszcza zmianom politycznym, dokonywanym drogą przemocy przez wrogie czynniki zewnętrzne.

Aczkolwiek gorzkim jest chleb emigracji, o czym wiemy chociażby z własnych doświadczeń, tym niemniej stanowi ona jedyne godne wyjście dla wielu z tych, którzy z racji zajmowanych pozycji społecznych, lub też z racji swych osobistych przekonań, nie mogą lub nie chcą żyć w nowo-wytworzonych warunkach, co było by równoznacznym z wyrzeczeniem się Ideałów, o które walczyli i przekreśleniem całej swej dotychczasowej działalności społeczno - narodowej.

Stąd też szeregi wszelkiej emigracji zasilane były zawsze przez jednostki wybitne, o wysokich walorach charakteru i absolutnej wierności wyznawanym przez się Ideałom.

Siłą faktu, emigracja taka była zawsze liczebnie znikomą.

Lecz inaczej zupełnie sprawa się ma z obecną Emigracją. Można by śmiało zaryzykować twierdzenie, że jeszcze nigdy Emigracja nasza nie posiadała tak masowego charakteru i tak prawdziwie ludowego oblicza jak terażniejsza.

Emigracja Polska doby obecnej jest tak pod względem strukturalnym i stanowym, jak również pod względem ideowym, najbardziej wiernym odbiciem naszego Narodu. Stanowi ona niejako samorzutną reprezentację Narodu dla prowadzenia nieskrępowanej walki o słuszne Jego prawa. Emigracja obecna w odróżnieniu od poprzednich, które były udziałem pewnych tylko osób lub warstw społecznych, jest w swej strukturze najbardziej demokratyczną. Jednocześnie warunki, wśród których emigracji naszej wypada działać, są specyficzne:

Jesteśmy bowiem emigrantami Kraju, który rzekomo odzyskał «Wolność» i «Niepodległość», a którym faktycznie rządzi obca przemoc. Stan ten stanowi tak dla ludności w Kraju, jak nie mniej dla Emigracji przyczynę niedających się opisać cierpień i zagmatwań.

W Kraju panuje wszechwładnie system policyjny z całą siecią donosicieli i aparatem szpiclowskim. Jakkolwiek krytyka istniejących stosunków i chęć ich zmiany na lepsze, jest równoznacznym z samowolnym wydaniem się pod «opiekę» osławionej Bezpieki.

Również na Emigracji położenie nasze z tychże samych przyczyn jest omal że ciężkie. Istniejące we wszystkich skupieniach emigracyjnych «przedstawicielstwa» reżimowe, nie przebierają w środkach, by utrudnić i obrzydzić nam egzystencję i zmusić do «dobrowolnego» włożenia szyji w jarzmo ich władztwa. Nie tylko, że jesteśmy pozbawieni wszelkiej opieki konsularnej, lecz musimy być stale w obronie przed oszczerczymi i podstępными atakami ze strony t. zw. «naszych» przedstawicielstw dyplomatycznych.

Te okoliczności wkładają na nas bardzo ciężkie, lecz nie mniej odpowiedzialne i szczytne obowiązki. Przede wszystkim chwila obecna nakazuje nam zdwojoną czujność, sprężystość, harmonijność i stanowczość działania. Na wszelkie próby rozbicia i osłabienia nas, odpowiemy mocniejszym zwarciem szeregów, udoskonaleniem form organizacyjnych oraz nieustannym pogłębianiem świadomości swego posłannictwa narodowego.

Jako Związek, skupiający w sobie przyszłą zawodową inteligencję naszą, musimy przodować w pracy dookoła kulturalnego uświadamiania, drogą urządzania popularnych odczytów, imprez oświatowych i wydawania gazetki, która by przyczyniła się do pogłębienia i popularyzacji Myśli Niepodległościowej na terenie tutejszej Emigracji.

Winniśmy być Krzykiem Sumienia naszego ciężko doświadczonego Narodu, Wołaniem o Sprawiedliwość i Dziejową, albowiem jesteśmy honorowymi Ambasadorami Majestatu naszego Narodu i Ojczyzny.

Zbliżają się dni, w których narody świata powstaną, by położyć kres bezbożnym niszczycielskim mocom, aby znów ustanowić panowanie w świecie Darów Boskich, jakimi są dla Ludzkości Prawda, Wolność i Sprawiedliwość.

A kiedy to się stanie, Ojczyzna nasza znów będzie wolną, a my Jej Dzieci wrócimy na Jej łono, by żyć życiem wolnym od wszelkiego ucisku. Do tych dni musimy się przygotować. Dziś, gdy punkt ciężkości polityki światowej przerzucony został na zachodnią półkulę, nabiera dla sprawy Polski olbrzymiego znaczenia

aktywizacja polityczna Polonii Amerykańskiej. W związku z powyższym, młodzież studencka jako straż przednia Emigracji, winna stać się żywym łącznikiem pomiędzy walczącym i zniewolonym Krajem, a potężną Orędowniczką Jego Wolności i Integralności — Polonią Amerykańską.

Cel ten jest tak wzniosły i słuszny, że wierzymy niezłomnie w Jego najszybsze osiągnięcie i chętnie odamy nasze siły i zdolności, by razem złączeni i jednym duchem owiani — położyć trwałe podwaliny pod wspinały gmach prawdziwie Niezależnej i Nieokrojonej Rzeczypospolitej Polski.

## MY STUDENCI... NASZA SYTUACJA TERAZNIEJSZA... I PRZYSZŁA

Było nas w swoim czasie dużo więcej, nim Anglia nie zabrała z Rzymu conajmniej 60 procent polskiej braci akademickiej.

Ci co pozostali, — sami cywile — żegnali wędrowców, można powiedzieć, bez zrozumienia... Nie mogli bowiem zrozumieć, dlaczego odjeżdżająca większość zwołała Walne Zgromadzenie i uchwaliła, wiedząc dokładnie o pokażnej liczbie pozostających, rozwiązanie Polskiego Związku Akademickiego w Italii.

Dalecy jesteśmy od zamiaru przywdziewania togi prokuratorskiej i oskarżania naszych kolegów - anglików o rozbijacką politykę, o brak solidarności rasowej, narodowej, klasowej, a co najważniejsze — akademickiej.

Wprawdzie rozwiązanie ówczesnego Związku można chyba tłumaczyć chęcią hołdowania zasadzie: «*après nous le déluge*»; ale o pełną świadomość w tej mierze, my swoich kolegów w danym razie, ani oskarżamy, ani posądzamy.

Grunt żeśmy nie utonęli i nie zginęli, lecz przeciwnie zawiązaliśmy nowy Związek — i oto jako Związek egzystujemy, trwamy i... uczymy się dla siebie i dla dobra naszej Ojczyzny.

### JEST NAS 46...

Wielu z pozostałych w Rzymie Akademików, nie mogąc, z powodu braku środków do życia, kontynuować rozpoczętej nauki, opuściło z czasem nasz Związek, by móc zarobkować choć na kawałek chleba. Pozostało nas w Związku tylko 46... Spodziewamy się jednak, iż w związku z demobilizacją Studentów Ośrodka Wojskowego, grono nasze znacznie powiększy się.

Obecnie liczymy w naszym Związku

12 księży oraz 34 świeckich. Wśród świeckich mamy 14 niewiast i 20 mężczyzn. W gronie niewiast znajdują się 4 mężatki, 5 z członkami własnego roduństwa i 5 żyjących samotnie. Z po-

śród mężczyzn jest 4 żonaty, 6 z rodziną i 10 samotnych.

Wszyscy Członkowie Związku uczęszczają na 11 różnych wydziałów, jak to wskazuje poniższa tabela:

STATYSTYKA CZŁONKÓW									
Wydział:	Liczba Słuchaczy:	Rok studiów:						Niewias.	Meczy.
		VI	V	IV	III	II	I		
<i>Teologia</i>	9	-	-	-	-	3	6	-	9
<i>Medycyna</i>	8	3	-	-	-	4	1	8	-
<i>Śpiew</i>	7	1	-	-	3	3	-	2	5
<i>Filozofia</i>	5	-	-	-	2	3	-	-	5
<i>Akademia Szt. P.</i>	4	-	3	-	-	1	-	1	3
<i>Ekonomia</i>	3	-	-	-	-	2	1	-	3
<i>Orientalistyka</i>	3	-	-	-	-	-	3	-	3
<i>Farmaceutyka</i>	2	-	-	-	1	-	1	1	1
<i>Inżynieria</i>	2	-	2	-	-	-	-	-	2
<i>Muzyka</i>	2	-	-	1	-	1	-	1	1
<i>Archiwistyka</i>	1	-	-	-	-	-	1	1	-
<b>Razem</b>	<b>46</b>	<b>4</b>	<b>5</b>	<b>1</b>	<b>6</b>	<b>17</b>	<b>13</b>	<b>14</b>	<b>32</b>



GMACH W KTÓRYM MIEŚCI SIĘ BURSA I STOŁÓWKA Z.S.P.

### BURSA...

Mamy własną Bursę... Zawdzięczamy ją Delegaturze P.C.K. — Instytucja ta stawiając — jak zresztą wszystkie inne, problem młodzieży na pierwszym miejscu, przyszła nam z wydajną pomocą wynajmując olbrzymi gmach, w którym prócz lokali dla innych polskich Instytucyj, przyznała również dla nas tak lokale na kuchnię, magazyn, jadalnię i se-

kretariat Związku, jak też osiem pokoi-  
ków na mieszkania.

Ze względu na charakter kościelny  
gmachu, zamieszkać mogą w Bursie tylko  
mężczyźni bezżenni. Niewiasty i żonaci,  
muszą nadal mieszkać rozproszeni po  
całym mieście w domach prywatnych.  
Księża mieszkają razem w Kościelnym  
Instytucie Polskim.



KUCHNIA W STOŁÓWCE Z. S. P.

W każdym razie, Bursa jest wielkim  
dla nas dobrodziejstwem, nie tylko dla-  
tego, że może dać pomieszczenie grati-  
sowe dla wielu z naszych kolegów, ale  
też dlatego, że staje się dla nas tym  
upragnionym centrum, przy którym mo-  
żemy wspólnie skupiać się i rozwijać  
nasze związkowe życie akademickie.

Oby tylko los zrzędził, byśmy mogli  
ją zatrzymać na dłużej... Zapewnienia  
w tej sprawie, niestety, nie idą dalej  
jak do końca grudnia b. r.

### STOŁÓWKA...

Mamy też stołówkę, a raczej « obia-  
dodajnię »... Stołówka od dawna była  
dla nas ulubionym przedmiotem naszych...  
sennych z głodu marzeń... « *primum vi-  
vere deinde philosophare* »!... I oto dzie-  
ki usilnym staraniom naszego O. Kura-  
tora stanęliśmy u celu swych marzeń.

Do technicznego uruchomienia kuchni  
i jadalni, wielce przyczyniła się jedno-  
razowa dotacja Ambasady R. P. przy Sto-  
licy Apostolskiej i Delegatury P. C. K.;  
o istnieniu zaś Stołówki zadecydowała  
kwota, którą na ten cel ofiarowała Insty-  
tucja War Relief Services N. C. W. C. —  
Sekcja Polska.

Sprzęt kuchenny, w znacznej części,  
jak też konieczne meble do jadalni uzy-

skano od Delegatury P. C. K. i od Ko-  
misji Papieskiej dla Uchodźców. Polski  
Komitet Opieki Społecznej zaopatrzył  
magazyn kuchenny.

Koszta związane z prowadzeniem  
kuchni, pokrywa się z funduszu udziela-  
nego na ten cel w gotówce każdego  
miesiąca przez wspomnianą Instytucję  
W. R. S. Sekcja Polska, Delegaturę  
P. C. K. i ostatnio przez  
Delegaturę Szefa sł. pien.  
Szt. Gł. II Krp.

W Stołówce wydawa-  
ne są tylko obiady, pła-  
tne po 50 lir. Jak dotych-  
czas są naprawdę sma-  
czne, zdrowe i... przede  
wszystkim obfite. Prócz  
Członków Związku do  
Stołówki nikt inny nie  
ma wstępu.

Całą administrację pod  
osobistą kontrolą O. Ku-  
ratora, prowadzą dwie  
Siostry Zakonne, które  
też przyrządzają obiady.

### STYPENDIA...

Pozatym źródłem naszego utrzymania  
są zasiłki jakie otrzymujemy stale co  
miesiąc od Polskiego Komitetu Opieki  
i od Ambasady R. P. przy Stolicy Apo-  
stolskiej. Za kwotę jaką otrzymujemy  
miesięcznie, możemy kupić jedną parę  
bucików lub też 8 - 9 kg. kiełbasy (by-  
najmniej nie krakowskiej).

Tak niską stawkę stypendialną tłu-  
maczy się jedynie szczupłością fundu-  
szów, jaką rozporządzają Polskie Insty-  
tucje charytatywne przy wielkiej liczbie  
korzystających z nich Uchodźców.

### PROBLEM

#### ODZIEŻOWY...

Był i jest zawsze jesz-  
cze krytyczny. Polski Ko-  
mitet Społeczny Opie-  
ki przydziela naszym  
Członkom od czasu do  
czasu pewną ilość szat;  
ale niestety stan ich jest  
marny, a ilość bardzo  
znikoma.

### ZAGADNIENIE SANITARNE...

Dotychczas Członkowie Związku  
nie mają żadnej specjalnej i stałej opieki  
lekarskiej, a wielu z nich bardzo jej  
potrzebuje. Najbardziej piekącą konie-  
cznością jest dla wielu leczenie znisz-  
czonych zębów. Stan zdrowotny z  
powodu braku środków, ulega sta-  
temu pogorszeniu.

### WNIOSKI...

Obecna nasza sytuacja, mimo tych  
braków, nie jest jeszcze nieznośna,  
szczególnie porównując ją z tym, co  
było kilka miesięcy temu wstecz.

Uprzymieniając sobie jak pomału i  
stopniowo, ale stale i zdecydowanie  
postępowaliśmy zawsze ku polepszeniu  
naszego bytu, zdawało by się, iż teraz  
spokojnie możemy oddawać się nauce...  
że los nasz i nadal będzie się jeszcze  
polepszał... Niestety! Mając na wzglę-  
dzie oficjalne orzeczenia naszych do-  
tychczasowych Dobrodziejów, musimy  
z bólem stwierdzić, iż doszliśmy w po-  
lepszeniu naszego studenckiego i uchodź-  
czego losu do zenitu... iż od końca  
czerwca tego roku, jeżeli nie nagle, to  
stopniowo będziemy musieli schodzić  
w dół... w poprzednią katastrofę...  
Brrr... Chciało by się wołać rozpaczli-  
wie S. O. S. na wszystkie krańce świa-  
ta... Ale czy nas usłyszą dobrzy lu-  
dzie?... i czy zechcą nam skutecznie  
odpowiedzieć?... Od tego zawisła  
dalsza nasza nauka, nasz los, nasze  
jutro, nasza przyszłość cała...

A.



STUDENCI PRZY OBIEDZIE W STOŁÓWCE Z. S. P.

# HISTORIA POWSTANIA ZWIĄZKU STUDENTÓW POLSKICH W RZYMIE I JEGO DOTYCHCZASOWA DZIAŁALNOŚĆ.

## Rozproszeni... skupiamy się...

Po wyjeździe II Korpusu z Italii pozostała we Włoszech Emigracja Polska, a w szczególności *Studenci Cywilni* znaleźli się bez żadnego oparcia moralnego i materialnego, zdeorganizowani, nie przedstawiający żadnego wyraźnego oblicza grupowego, młodzieżowego.

Ówczesna sytuacja polityczna niewyklarowana, niepewność jutra, coraz to nowe koncepcje wyemigrowania dalszego, sprawiły to, iż myśli i dążności studentów-akademików szły w rozbieżnym kierunku.

Hasło do zorganizowania się padało, coprawda, z ust wielu, ale pierwsze kroki ku temu szły raczej opacznie.

Pierwszą sprężyną najbardziej aktywną w ruchu organizacyjnym studentów była bezwzględnie kol. M. Cotadze. Ona to głównie swoją energią i zdecydowaną kampanią propagandową przyczyniła się do założenia Związku. Na skutek jej to nieustannej pracy i wysiłku, osiągnięto istotnie zespolenie studentów.

Dnia 1 grudnia 1946 roku, rozproszona garstka studentów cywilów, zebrała się w lokalu przy via dei Villini 18, aby zorganizować się i tym samym założyć nową komórkę w Polskim Społeczeństwie uchodźczym.

Na tym pierwszym Walnym Zebraniu wybrano Zarząd nowo-powstającego Związku, na czele którego stanął Mgr. St. Dziakiewicz. Kol. Dziakiewicz oddawna już dążył do zorganizowania Związku Studenckiego i wiele starań położył w tym kierunku.

Oprócz Zarządu ukonstytuowano Sąd Koleżański i Komisję Rewizyjną, jako podsekcje kompletujące całość Związku. Wybrana Komisja Statutowa, miała przedstawić na następnym Walnym Zebraniu projekt Statutu Związku.

Nowy «Związek Studentów Polskich w Rzymie» stał się faktem dokonany!

## Skupieni... chwiejnym krokiem naprzód...

Zarząd nowego Związku stanął przed bardzo trudnym problemem zapewnienia jakiej takiej egzystencji wszystkim Członkom Związku.

Większość Studentów nie otrzymywała stypendium i zmuszona była pracować w warunkach bardzo ciężkich uniemożliwiających prawie studia. Znikoma część korzystała z «anemicznej» pomocy Ośrodka Wojskowego w Rzymie, a mało tylko wybrańców losu utrzymywało się ze stypendium niewystarczających z Komitetu Opieki Społecznej.

W pierwszym okresie wyteżonej pracy Zarządu zaczęło się powoli, lecz solidnie wdrażać życie związkowe. W tym krótkim odcinku rozwoju młodzieżowej komórki osiągnięto wiele pozytywnych rezultatów.

Petycje, prośby i pisma wołające o pomoc i przedstawiające rozpaczliwe położenie studentów, zostały rozesłane do wszystkich Instytucyj Polskich i Przedstawicieli autorytatywnych Starszego Społeczeństwa.

Dzięki temu uzyskano lokal na sekretariat Związku od Przedstawiciela M. W. R. i O. P. w Italii Prof. Dr. F. Domaradzkiego przy via V. Veneto 62. Pierwsza dotacja dla Związku wpłynęła z Komitetu O. S.; od Prof. Domaradzkiego; od Ks. Kpl. Kołodziejczyka; z Ambasady R. P. przy Stolicy Apostolskiej; z War Relief Services - Sekcji Polskiej.

Dzięki dalszym staraniom Zarządu przyznano z W. R. S. — Sekcji Polskiej jednorazową zapomogę na miesiąc grudzień w wysokości 10.000 lir dla studentów nie-pobierających zasiłków z K. O. S. a dla wszystkich innych członków Związku w wysokości od 4.000 - 6.000 lir, oraz paczki żywnościowe dla studentów nie otrzymujących prowiantów z magazynu K. O. S., założono księgi kasowe, teczki biurowe...

## Rozdźwięki i ... harmonia...

Niestety jak prawie we wszystkich organizacjach ludzkich nastąpiły rozdźwięki i dysonanse w ramach Zarządu i Związku. Dnia 14. XII. 46 *Vice - prezes* — kol. Kreuz podał się do dymisji.

Część członków Związku samowolnie zebrałszy się naznaczyła na 20. XII. 46 r. Nadzwyczajne Walne Zebranie. Pomimo, iż prace wstępne Zarządu nie były jeszcze na ukończeniu, Zarząd zaaprobował termin wyznaczony.

Osobiste urazy, brak solidarności i niezrozumienie dobra ogółu — oto przyczyny powstałego rozłamu.

Dnia 20. XII. r. u. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie, na którym uczestniczyli zaproszeni goście — przedstawiciele Starszego Społeczeństwa emigracyjnego polskiego i Instytucyj.

Na początku *Prezes* Związku kol. Dziakiewicz odczytał sprawozdanie z prac poczynionych przez Zarząd. Następnie cały Zarząd podał się do dymisji.

Rozpoczęto dyskusje — skrzyżowano szpady; w pewnych momentach miało się wrażenie uczestniczenia w parlamentarnym zebraniu, takie bowiem słowa iście parlamentarne (z okresu «demokracji») padały z ust zgoła nieparlamentarnych. Niestety brak jest samokrytyki.

Projekt Nowego Statutu większością głosów uchwalono. Najbardziej burzliwym momentem Zebrania był bezwzględnie wybór nowych władz Związku.

Ku niezadowoleniu znikomej liczby przeciwników, a radości wszystkich innych powtórnie kol. Dziakiewicz został obrany *Prezesem* Związku. Dalszy skład Zarządu przedstawia się następująco: *Viceprezes* M. Michałła *Sekretarz* Artymowska Krystyna, *Skarbnik* Kazum-Bek Abbas, *Ławnik* Ks. R. Kiwicz.

Po emocjach przeżytych na «demokratycznym» wypowiedzeniu się wszystkich członków Związku, wobec przykrych warunków rzeczywistości materialnej, przystąpiono zgodnie ze zdwojoną energią do pracy.

#### Ku polepszeniu bytu...

Cały styczeń r. b. przeszedł na gorączkowych staraniach Zarządu celem polepszenia bytu studentów.

Jak drogą pisemną tak i ustną usiłowano wywalczyć *Bursę Akademicką* i *Stotówkę*, oraz wyrównania stypendialne dla studentów, którzy znikąd nie otrzymywali zapomogi. Jak najbardziej obiektywny obserwator mógł stwierdzić, że tyle oddania dla sprawy i poświęcenia ze strony *Prezesa* Związku jak i *Prezesa* Komisji Rewizyjnej i *Skarbnika*, trudno by było znaleźć u przeciętnego zjadacza nauk uniwersyteckich.

W początkach stycznia wpłynęły dwie dotacje z War Relief Services: — Sekcji Polskiej w postaci produktów żywnościowych, które jak najsprawiedliwiej rozdzielono.

Członkowie Związku znaleźli czułą, nad wyraz im oddaną MATKĘ w osobie J. Eksc. pani Ambasadorowej Papée. Dzięki Jej osobistym zabiegom dnia 15-go lutego odbył się na rzecz Związku wielki koncert. Pani Ambasadorowa nie tylko raczyła oddać do dyspozycji lokale Ambasady, ale też urządziła własnym kosztem wystawny bufet. To materialne poparcie jak też wielkie wpływy naszej Najdostojniejszej Matki sprawiły, iż koncert przyniósł Związkowi wydatną sumę osiemdziesięciu tysięcy lir czystego dochodu.

Sama Opatrzność tymczasem sprawiła, iż Kuratorstwo nad Związkiem objął Prof. O. Terejusz Zieliński. Dzięki wielkiemu autorytetowi prof. O. Zielińskiego i Jego morderczej, niestrudzonej pracy, przyspieszono założenie *Bursy* dla studentów oraz *Stotówki* dla wszystkich członków Związku.

Już dnia 29, III. odbył się obiad inauguracyjny w *Stotówce* Związku Studentów, na którym byli obecni najdostojniejsi przedstawiciele Polonii Rzymskiej, oraz Dobroczyńcy Związku.

W swojej ojcowskiej troskliwości Kurator Związku nie poprzestał na tych osiągnięciach, lecz dalej użył wszelkich starań — celem uzyskania funduszu stypendialnego z Ambasady R. P. przy Stolicy Apostolskiej.

Starania Jego zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, już bowiem od 2-giej połowy lutego zostały wy-

równane stypendia miesięczne; jednocześnie wpłynęła jednorazowa znaczna zapomoga na pomoce naukowe, udzielona przez Ambasadę R. P. przy Stolicy Apostolskiej i przez Instytucję W. R. S. — Sekcja Polska.

Ostatnio, dzięki jego staraniom, otrzymaliśmy znów znaczny datek w gotówce na pomoce naukowe i na opłaty uniwersyteckie z funduszu łaskawie udzielonego przez p. płk. Witek, Szefa Delegatury sł. pien. Szt. Gł.

#### W pogoni za... wiedzą...

Mimo wielkich trudności materialnych, życie naukowo-kulturalne Związku zaczęło się znacznie rozwijać od samego początku istnienia Związku.

Trudności wynikające z niedostatecznego jeszcze opanowania języka włoskiego, wkrótce zostały pokonane, tak, iż wielu z Członków mogło nawet poddać się egzaminom semestralnym, które wbrew wszelkiemu oczekiwaniu wypadły bardzo dobrze.

Prócz zwyczajnej nauki, Zarząd stara się o organizowanie dla Członków Związku innych imprez kulturalno-naukowych.

W styczniu wygłosił odczyt dla Członków Związku p. Mecenas Prymak - Łaszcz, p. t. «Znaczenie ekonomii w dzisiejszej sytuacji politycznej».

Członkowie Związku pilnie też uczęszczali na konferencje, jakie wygłaszał Ks. Kpl. Kołodziejczyk dla Studentów Ośrodka Wojskowego z cyklu «filozofia życia».

W dniu 3-go maja odbył się «*Poranek*» w Ośrodku Wojskowym, w którym wzięli czynny udział Członkowie Związku. Okolicznościową deklamację kol. Artymowskiej, jak również «*solo*» naszego artysty - tenora kol. Mathea, zostały wynagrodzone przez obecnych burzliwymi niekończącymi się wprost oklaskami.

Starania o założenie związkowej biblioteczki oraz wyposażenie *Świetlicy* studenckiej w dostateczną ilość odpowiednich pisemek i periodyków, nie odniosły narazie pożądanego skutku z powodu braku koniecznych funduszy.

#### Ku sławie Polskiego Imienia...

Członkowie Związku nie tylko starają się odpowiednim prowadzeniem się moralnym wysoko nieść Sztandar Polski, ale korzystają też z każdej nadarzającej się okazji, by wobec obcych wykazać talenty i zdolności Narodu Polskiego. Po występach naszych kolegów Artystów - Śpiewaków w rozgłośni Radio - Vaticano i w niektórych zespołach chórów włoskich, przyszła kolej na naszego Artystę - Malarza kol. Kasak Mikołaja, który najwięcej zdobył rozgłosu. Obrazy kol. Kasaka ośmiokrotnie już w przeciągu dwu ostatnich lat znalazły się na wystawach dzieł najwybitniejszych malarzy włoskich i obcych. Po dziwni jakie obrazy kol. Kasaka wzbudziły wśród doświadczonych malarzy - weteranów sprawił, iż ułatwiono naszemu Artystcie zorganizowanie pierwszej *osobistej* już w lutym b. r. Wystawa ta dała prasie włoskiej okazję

do szerokich i bardzo pochlebnych rozważań na temat niezwykłego talentu Artysty - Polaka.

### Chwile podniosłe...

Wśród ciężkiego zmagania się z losem uchodźczym i z różnego rodzaju trudnościami nie zabrakło też Członkom Związku wielu momentów odprężających, chwil naprawdę wzniosłych i podnoszących na duchu.

Dnia 24-go grudnia, wśród atmosfery braterskiej jedności, urządzono w Ośrodku Wojskowym wspólną Wilię Bożego Narodzenia. Do uprzyjemnienia braterskiego zebrania wielce przyczynili się Komitet Opieki Społecznej i p. Dymszyna, asygnując nam znaczną ilość prowiantu. O godz. 24 została odprawiona Msza św. — Pasterka — przez Ks. Kpl. Kołodziejczyka. Chór Studentów odśpiewał kilka tradycyjnych kolend polskich.

Dnia 8-go lutego urządzono zabawę studencką w lokalu Związku Polaków z Ziem Wschodnich. Nie obeszło się nawet bez bufetu, który zawdzięczamy p. Dymszynie i Instytucjom: W. R. S. — Sekcja Polska i K. O. S. Zabawa udała się wyśmienicie, nie przyniosła jednak spodziewanego dochodu, skonstatowano raczej nieznaczny deficyt.

Dnia 7-go kwiet. w Stołowce Związku odbyło się tradycyjne «Święcone». Poświęcenia lokalu i «darów Bożych», dokonał O. Kurator. Nastrój jaki panował był tak serdeczny i miły, że obcy mógłby śmiało sądzić, iż przy stole są członkowie jednej i tej samej rodziny. Jeden z kolegów nie powstrzymał się od uwagi: «cieszymy się jakby nam już przyznano stypendia na rok 47-48»...

Dnia 3-go Maja o godz. 9 rano w polskim kościele przy Botteghe Oscure, została odprawiona Msza św. przez Ks. Prałata Meysztowicza. U drzwi Świątyni tuż przed Mszą świętą przyjmowano z tradycyjnymi ceremoniałami liturgicznymi p. Ambadora Papée wraz z Jego Małżonką, jako prawowitych przedstawicieli R. P. Członkowie Związku tworzyli w świątyni zwartą grupę.

Dnia 18-go maja Członkowie Związku wzięli udział we Mszy św. celebrowanej przez J. Em. Ks. Kardynała Adama Stefana Sapiechę, przybyłego z Kraju «ad limina Petri» zaledwie przed paru dniami.

### Plany na przyszłość...

Jedynym naszym planem i jedynym pragnieniem jest ukończenie rozpoczętej nauki, by tym owocniej móc służyć Ojczyźnie. —

Niestety, przyszłość nasza stoi pod wielkim znakiem zapytania...

Los nasz jest zapewniony tylko do lipca, najwyżej do końca bieżącego roku - szkolnego; wtedy bowiem, według oficjalnej zapowiedzi naszych dotychczasowych Dobroczyńców, kończą się wszelkie stypendia, wszelkie pomoce.

Co będzie dalej?... — Oto pytanie na które nie znajdujemy odpowiedzi... pytanie, które czarną chmurą przysłania błękit naszego obecnego, tak pięknie dotychczas układającego się, życia studenckiego.

Czy znajdą się nowi Dobroczyńcy?... od tego będą zależały wszelkie nasze plany, cała nasza przyszłość...

„Grażyna“

---

## STARO HARCE W RZYMIE.

Idea Starszego Harcerstwa nie jest nową. Już przed wojną problem ten nieustannie był rozpatrywany, nie schodził z pola zainteresowań władz Z.H.P. Niestety — nie znalazł on konkretnego rozwiązania w postaci ściśle określonych uchwał. Przynależność chłopca do Harcerstwa kończyła się najczęściej z otrzymaniem świadectwa dojrzałości. Tylko instruktorowie i ci co weszli do Kół Przyjaciół Harcerzy nie zrywali kontaktu z ruchem harcerskim.

Eksperymenty zorganizowania dorosłych harcerzy, nadania im odpowiedniego kierunku nie dały oczekiwanych rezultatów.

Dopiero poza granicami Polski w czasie wojny, Starsze Harcerstwo doczekało

się pewnych pozytywnych osiągnięć. Nie można twierdzić jakoby stanowiło ono zwartą, zamkniętą w każdym calu wykończoną całość. Nie! Problem ten otwarty jest po dziś dzień. Wiele już wprawdzie napisano o celach, metodach, organizacji, jeszcze więcej powiedziano na ten temat, ale mimo to Starsze Harcerstwo tkwi w dalszym ciągu tylko w powijakach, w początkowym stadium organizowania się.

Największy rozkwit ruchu starszoharcerskiego notowany był wśród żołnierzy II Korpusu, a więc przez pewien okres czasu na terenie Italii. Z chwilą jednak odjazdu II Korpusu do Anglii, życie harcerskie wśród Polonii Włoskiej prawie że zamarło. Pozostały nieliczne

jednostki, rozrzucone po całych Włoszech i o jakiejś zorganizowanej pracy trudno było marzyć.

Pierwsze kroki w celu ożywienia ruchu harcerskiego zrobiono dopiero w marcu r. b. Nie przypominam sobie dokładnie, kto pierwszy rzucił myśl utworzenia Kręgu: «Wilcza Łapa Młodszy», «Rosomak», «Gary» czy też «Mocny Wilk».

Stało się to któregoś z pięknych, słonecznych dni marcowych w czasie spaceru po Pincio.

Już w kilka dni potem t. zn. 17. III. odbyła się pierwsza zbiórka w składzie bardzo nielicznym pod namiotami na tarasie domu przy via Principessa Clotilde 7 w t. zw. «Schronisku dla Uchodźców

Polskich». Udział w niej wzięli: dwóch Harcerzy Rzeczypospolitej, jeden Harcerz Orli, jeden Ćwik i dwóch Wywiadowców. Uchwalono Statut, opracowano wytyczne pracy, wybrano władze, jednym słowem — utworzono Krąg Starszoharcerski pod nazwą «Szare Szeregi».

Powstała boląca kwestia funduszków. Dzięki jednak zrozumieniu i przy wydatnej pomocy tutejszych władz polskich i te trudności zdołano przynajmniej częściowo przezwyciężyć.

Największy kłopot sprawiały mundury. Nasze skromne zasiłki czy stypendia wystarczają zaledwie na jakie takie utrzymanie. O kupieniu więc czegokolwiek mowy być nie mogło. Ze jednak w dniu 3 Maja wystąpiliśmy umundurowani, zawdzięczamy to tylko War Relief Services NCWC — Polish Section. Instytucja ta wynajęła nam też lokal na nasze zebrania i wyposażyła nas miesięczną dotacją.

W międzyczasie dowiadujemy się, że na terenie Rzymu istnieje już jeden Krąg Starszoharcerski, zorganizowany wśród kleryków Polskiego Seminarium Duchownego przez ks. Rektora Padacza, komendanta ZHP na Włochy. Hurra! Nie jesteśmy sami! — Walimy do nich całą gromadą. Jest wśród nich kilku Harcistrzów i Podharcistrzów.

Krąg zaczął żyć!

Działalność swą rozwija w czterech kierunkach: kulturalnym, samopomocowym, skautowym i rozrywkowym.

W ramach poszczególnych zespołów zorganizowano dotychczas 2 kursy języka angielskiego, urządzono kilka wycieczek krajoznawczych, wygłoszono szereg pogadanek o metodyce pracy harcerskiej, a z okazji Świąt Wielkiejnocy podejmowano gości i sympatyków ruchu harcerskiego, wśród których nie brakowało również przedstawicieli społeczeństwa włoskiego, skromną herbatką połączoną z kominkiem harcerskim. Małą uroczystością także Jego Eksc. Ambasador Rzeczypospolitej przy Stolicy Apostolskiej Kazimierz Papée.

Oczywistą jest rzeczą, że pracę swą dostosowywać musimy do skromnych środków, jakimi rozporządzamy.

Z czasem przy Kręgu zebrało się kilku chłopców. Zorganizowano ich w samodzielny zastęp, którego kierownictwo objął «Wilcza Łapa Młodszy». Ale i tu brak jakiegokolwiek sprzętu, pieniędzy, nie pozwalała na rozwinięcie szerszej działalności.

Harcerstwo Polskie, które w Kraju

przestało istnieć jako organizacja polska, służąca Narodowi Polskiemu — odradza się wszędzie tam, gdziekolwiek istnieją ośrodki przymusowego uchodźstwa polskiego.

A cele jego wspaniałe. «Harcerz to igła z nitką — pisał w r. 1918 jeden z wybitnych działaczy harcerskich — która idzie przez tłum i nie pyta o przekonania, nawleka wszystkich i wiąże do wspólnej pracy». I myliłby się, kto by sądził, że jest to pójście po linii łatwizny, jałowizny duchowej, unikania sprecyzowań. Przeciwnie — jest to brnięcie przeciw fali, to praca pionierska, wyrąbywanie w gąszczu najróżnorodniejszych poglądów i kierunków — prostej drogi dla dobra Polski.

Tak pojęta rola Harcerstwa jest olbrzymia. Daje ona szczególnie Kręgom Starszoharcerskim wspaniałe pole do działania. Wymaga jednak od każdego, by posiadał miłość człowieka, poszanowanie godności ludzkiej, by umiał patrzeć szeroko, by umiał wbrew nawet własnym skłonnościom, sympatiom i antypatiom dojrzeć jasno czego dobro Polski od niego wymaga.

«Mocny Wilk»

---

## Z NASZYCH PRZEŻYĆ...

### FRAGMENT Z BIRCKENAU: AUSCHWITZ FRAUENLAGER - POSTAMT 2.

Rok 1943 grudzień... Właściwie wydawało by się zbyt trudnym po 3-ech latach nagle wygrzebać z zakamarków pamięci obrazy tak dawno widziane i przeżyte, teraz gdy się siedzi względnie spokojnie w Rzymie i nikt nie krzyczy «Z - apell» nad uchem.

Jakże nierealnym jest przypominać sobie o zimnie, wszech i różnych przyjemnościach lagrowych, skoro człowiek idzie naprzód z coraz to bardziej dziwaczными zmianami politycznymi i coraz to większym kompleksem przemian socjalnych.

Inaczej się wyobrażało życie w przyszłości po wyjściu z lagru (a to wyjście wyobrażano sobie jako jakiś cud). Takie to wszystko było proste, nieskomplikowane, byle tylko już wolność i jeszcze raz wolność nadeszła. Poczucie wolności nas «Häftlingów» było jakoby instyktowna samo-

obrona przed kompletnym zmechanizowaniem i apatią.

Trzy lata temu...

Ostry gwizdek przecina powietrze... Od bramy na nowym Vorne biegną zadyszane laufferki z czarnymi opaskami na ramieniach, do pierwszych bloków przy Lagerstrasse: «Z - apell»...

Za chwilę we wszystkich blokach słychać wrzask, pisk, płacz, lamentowanie, niesamowite — gardłowe dźwięki. Znać blokowe i cały ich sztab pomocniczy zaczynają swą poddańczą służbę katom SS-owskim — wywdzięczanie się za osobny pokój w barakach, kołdry puchowe lub wełniane z żydowskich transportów Theresienstatu, syte żołądki i noce wygodnie przespane bez wesz i innych lokatorów...

Na 15 tym bloku Zugangów, blokowa «Szary» — żydówka słowacka — szaleje... Gruba, że ledwo może się zmieścić w lagrowy pasiak... wypasiona na margarynie

kradzionej z porcyj innych Zugangów, chronicznie zachrypnięta, skrzeczy jak opętana: «Nu krawy polskie sprostę idzietie se czy ne na Z-apell... ah, Mistvieche»... i cała seria podobnych słowackich, polskich i niemieckich komplementów...

Wszystkie sztubowe w mig chwyają zlecenia blokowej i zaczyna się piekło przedapelowe. Ściągają przemocą z koji za koce i suknie wystraszone więźniarki, każda bardziej harda otrzymuje uderzenie potężne kijem do noszenia Kibla.

Większość Zugangów apatycznie przychodzi na plac przed blokiem. Na pół zmartwiałe z zimna, wycieńczone «durchfallem» i wszami tyfusowymi, nie mają siły przeciwstawić się rozrosłym pasożytom lagrowym.

W całym lagrze A i B ruch gorączkowy; przed blokami przygotowanie do apelu. Od Vorne jeszcze bieżą spóźnione Aussenkomendy; raz po raz chlupotają drewniaki lub czółna holenderskie po błocie oświęcimskim... «Stenia idzie»... «Stenia idzie»... — biały strach wszystkich lagrów kobiecych — ona nie żartuje... jak kogoś trzepnie to i skona pod razem. Tyle ofiar ludzkich ma na sumieniu! — Lagerälteste na wszystkie lagry. Polka z Tarnowa — asocjalna — siedzi za romans z Gestapowcem. Na jej widok blokowe jeszcze gorliwiej popędzają bezbarwny tłum pasiaków. — «Zu fünf sich anstellen» — pada komenda blokowych. Cały blok 15 stoi równo wyciągnięty przed blokiem po 5. Wszystko u Niemców po pięć.

Schreiberka sprawdza stan bloku — jednej brak... Wszystkie sztubowe do bloku na poszukiwanie...

Po chwili wyprowadzają starowinę zziębniętą prawie zmartwiałą ze strachu. Zgolone włosy, podarty pasiak, twarz wynędzniała przez «durchfall». Dobry materiał do Krematorium: «Arbeitsunfähig»...

«Szary» ma okazję teraz lepszą do wyładowania swych bestialskich instynktów. «Du Schwein»... ryczy po niemiecku dla wszelkiej pewności «ja ci tu ukażem»... Padają razy w policzek, a potem w głowę i gdzie się da... Starowinka głowę spuściła i nic... — ani jęku nie wydała... Jakaś świeża z Zugangów nie wytrzymuje i podbiega do blokowej i buch ją w gębę ze dwa razy. Blokowa sinieje... «Ja ci ukażem!... po apelu do krematorium gehest du mit der alte»...

Od Sauny idą Aufsherki. Lekkim krokiem zbliżają się do wyciągniętych żywych kolumnien. Każda idzie odliczyć swoje bloki. Frau Gräte sprawdza dzisiaj 14, 15, 27, 19. — «Blockälteste von 15 block stimmt»?... — «Jawohl Frau Aufsehrin»... odpowiada służbisty głos blokowej «Szary».

Gräte, piękna blondynka z niebieskimi oczyma, smukła i zgrabna. Typowa sadystka o wyglądzie dziecka i duszy szatańskiej. — «Stimmt nicht!... wo ist di vierte?... «Blokowa, viceblokowa, schreiberka, bieżą naokoło kolumny... Okazało się, że staruszka nie mogąc ustać godziny i 30 minut na apelu, przysiadła na ziemi i nie było jej widać.

Do ostatniej czwórki podbiega Gräte z pianą na ustach: «Du Luder... Mist!... zamachuje się szpicrutą... Wpadła w szal... już nie widzi staruszki... Z zaczerwienionymi oczyma okłada z całych sił pół-trupa... W końcu chwyta za głowę i tłucze nią o kamień. Ciało starowiny przedstawia jedną masę... — ani jęku, ani płaczu; nic — cisza... Skończyła...

Teraz Gräte przechodzi przed wyciągniętą kolumną i tłucze co wlezie inne po twarzy... Już ma dosyć... zadyrzała się... Odchodzi — grożąc blokowej, by nie powtórzyło się więcej siadywanie na apelu. — To nie szkodzi, że ktoś kona, naprzód musi stać na apelu, po apelu... może zdechnąć...

Gwizdek!... apel skończony... Coś dziś trwał krótko... niecałe dwie godziny...

Spokojny dzień, bo i krematorium odpoczywa... nie było transportu, ani selekcji... pewnie będzie niedługo i to w nocy! Tłumnie do bloków zbiegają wszystkie Häftlingi, najważniejszy posiłek bo 20 dkg. chleba i kawałek margaryny lub końskiej kiełbasy no i ziółka.

Wszystkie zeszyły z placu, tylko staruszka została dalej na apelu... lecz nie przed katami SS-manami ale przed... Bogiem... Czy w Oświęcimiu można wierzyć w Boga?

Świeża z Zugangów Aldona ze Lwowa, bieżą co tchu do blokowej i melduje, że staruszka nie rusza się, pewnie umarła... «Czo se powedasz ne mogła se zdechać jutro po apelu to dzisiaj?... Schreiberka zrób Verlegung... Schutzhäftlinga nr. 72479 do krematorium — na spalenie».

I to wszystko... skreślenie jednego numeru z rejestru...

*Birkenau to piekła dno!  
Birkenau to miasto Zła!  
Budzi Cię co noc straszna trwoga...  
To kuźnia bólów! Gdzie nie ma Boga...  
I grobu mieć nie będziesz przyjacielu...  
Wiatr kości twe rozwieje w polu...  
Wszak jesteś jednym tylko z wielu...*

„Grażyna“

## "OCHOTNICZY" WERBUNEK SIŁY ROBOCZEJ...

Październik, 1941. Drugi miesiąc t. zw. «wolności» po dwuletnim pobycie w rosyjskim łagrze.

Dzień za dniem przybywają «szelony» naszpikowane byłymi polskimi więźniami z łagrów bliskiej i dalekiej Północy.

Zgodnie z zarządzeniami wszechwładnego N. K. W. D. więźniowie ci, «jako socjalno opasny» element, kierowani są na najgłębszy tył, którym podówczas były rozległe stopy Środkowego Wschodu.

Po blisko 3 tygodniowej podróży, w czasie której stan liczebny naszego transportu uległ zmniejszeniu o kilkadziesiąt osób zmarłych w drodze na skutek skrajnego wyczerpania lub krwawej dyzenterii — dotarliśmy do jednej z małych miasteczek przelonecznionego Uzbekistanu. Byliśmy wszyscy zgłodniaли, bosi i obdarci, wyglądając na jakieś upiory w brudnych łachmanach, z trudem wlekących za sobą opuchnięte od głodu nogi.

Po zarejestrowaniu się w miejscowym «Rajspołkomie» t. j. Radzie Powiatowej, zostaliśmy przydzieleni do pracy w poszczególnych kołchozach.

Tam też na własnej nędzy, głodzie i chłodzie zazналиśmy wszelkich «dobrodziejstw» nowego czerwonego ustroju.

Pracowaliśmy od świtu do zmroku przy zbiorze t. zw. «pachty» t. j. bawełny, a wynagrodzeniem naszym było 400 gr. pszona lub kukurydzy dziennie i od czasu do czasu trochę oleju. Chleba dostaliśmy tylko w pierwszych kilku dniach, a potem oświadczone nam uroczyście, że na skutek «Gospostawok» zabrakło mąki, którą należy dostarczać walczącej na froncie armii. — Nie przeszkadzało to jednak różnym dygnitarzom kołchozowym, jak «rajsowi» t. j. wójtowi, sekretarzowi, buchalterowi, rachmistrzowi i brygadierom, w urządzaniu codziennych sutyh wieczery z winem, baraniną i ryżem, w czasie gdy nowo-zwerbowani do pracy «Palaki» padali z nóg, żywiąc się placuszkami z «pszona».

Rezultat takiego odżywiania był ten, że około trzy-czwarte naszych ludzi po kilku tygodniach pracy w nie-ludzkich warunkach zachorowało na malarię, dyzenterię

i tyfus, które to choroby dzień w dzień pochłaniały świeże ofiary.

Aż oto pewnego dnia oznajmiono naszym kołchoźnikom, że odbędzie się werbunek ochotników na przepokopanie kanału nawadniającego na odcinku Rawałchadza - Dzizak.

Istotnie tejsze samej nocy byliśmy świadkami oryginalnego, «ochotniczego» zaciągu do pracy...

Około godz. 24 zostaliśmy obudzeni przez niesamowite krzyki i płacze. Cały «kiszlak» był na nogach... We wszystkich domach płacz i lament dzieci, od których odrywano siłą ich ojców i braci... Od domu do domu chodzili przybyli z rejonu milicjanci i «bojcy» NKWD w asyście miejscowych dygnitarzy, wyciągając z łóżek wystraszonych wieśniaków, dając im 45 minut czasu na zabranie ze sobą narzędzi do robót ziemnych i potrzebnych produktów na drogę, która miała trwać przy sowieckiej «sprawności organizacyjnej» pełne dwie doby, aczkolwiek odległość do miejsca przeznaczenia nie przekraczała 150 km.

Zanoszące się od płaczu Uzbeczki, zakrzętały się dookoła upieczenia t. zw. «lepioszek» na drogę, wsypując je w gorącym stanie razem z niezbędnymi częściami odzieży do dużych worków.

I tak po upływie niepełnej godziny, olbrzymi sznur «arb» i osiołków z zapłakаныmi «ochotnikami» odprawdzanymi przez głośno zawodzących członków swych rodzin, pod «opieką» robotniczo-chłopskiej milicji — ruszył w kierunku miasta, w którym wyznaczony był punkt zborny dla wszystkich «ochotników» danego powiatu.

W parę dni potem oficjalny organ Oblispołkomu «Prawda Wostoka» zamieściła obszernie sprawozdanie o olbrzymim entuzjazmie, z jakim przeszła kampania werbunkowa; o tym jak wieśniacy gromadnie z pieśnią na ustach i łzami w oczach przychodzili zgłaszać chęć uczestniczenia w nowej «strojce» ku chwale sowieckiej «ojczyzny» i jej mądrego wodza i przyjaciela całej ludzkości...: Józefa Wisarianowicza Stalina.

KOS. L.



# OGŁOSZENIA

KURATOR ZWIĄZKU przyjmuje codziennie u siebie "Collegio Internazionale S. Teresa" — Corso d'Italia 39: w dni powszednie o godz. 8-9, w niedziele i święta o godz. 9-12.

SEKRETARIAT ZWIĄZKU STUDENTÓW POLSKICH, przy via S. Stefano Rotondo 9, jest czynny we wtorek i we czwartek o godz. 13'30 - 15'30, w sobotę o godz. 17'30 - 19.

BIURO KOLPORTAŻU PISM I KSIĄŻEK POLSKICH, przy via dei Villini 18, telef. 849-952.

KIOSK POLSKI, przy via Vittorio Veneto 62; czynny w godzinach rannych.

LEKCI JĘZYKA ANGIELSKIEGO I FRANCUSKIEGO udziela indywidualnie i grupowo rutynowana nauczycielka; informacje w Sekretariacie ZSP.

POLSKI ZWIĄZEK RODZICÓW zorganizował lekcje języka polskiego oraz wykłady z zakresu historii i kultury polskiej (w języku włoskim) dla rodzin Polsko-włoskich i dla wszystkich zainteresowanych. Zgłoszenia w Sekretariacie ZRP przy via dei Villini 18, o godz. 10-12.

INSTYTUT MIKOŁAJA KOPERNIKA organizuje letnie kursy zawodowe z zakresu rolnictwa, ogrodnictwa, weterynarii, tkactwa, mechaniki, kosmetyki... Bliższe informacje w Sekretariacie Instytutu, przy via Vittorio Veneto 62, o godz. 10-12.

ZWIĄZEK POLAKÓW WE WŁOSZECH organizuje w każdą niedzielę bezpłatne wycieczki po Rzymie. Zapisy codziennie o godz. 10-12 w Sekretariacie Związku przy via dei Villini 18.

lini 18; skąd w każdą niedzielę punktualnie o godz. 9 wyruszają wycieczki pod kierownictwem zawodowych Przewodników - Polaków.

TŁUMACZENIA Z JĘZYKA WŁOSKIEGO I POLSKIEGO na języki europejskie z uwzględnieniem języka węgierskiego i albańskiego, oraz z języków wymienionych na język włoski i polski: p. Alina Jankowska - Addeo, via Vittorio Veneto 62 m.1.

ROZGŁOŚNIA RADIO-VATICANO: *audycje w języku polskim* w niedzielę, wtorek, środę i piątek o godz. 21.15 na fali 48,47 i 50,26 m. — Co niedziela o godz. 11,15 na fali 31,06 i 50,26 m. transmisja Mszy świętej celebrowanej przy grobie Księcia Apostołów w intencji Ojca Świętego z kazaniem w różnych językach; kazanie po polsku, co piąta niedziela.

NABOŻEŃSTWA W KOŚCIELE POLSKIM, przy via Botteghe Oscure: w dni powszednie Msza św. o godz. 6,45; 7,00 i 7,30; w niedzielę i święta o godz. 7,00; 7,30 i 10,00. W każdą niedzielę o godz. 10 Msza św. z kazaniem.

DENTYSTKA - POLKA, p. Dr. Prymak - Łaszcz Helena, przy via Sicilia 66 m. 5 telef. 480-298.

ZAWODOWY KRAWIEC MĘSKI - POLAK, przy via S. Stefano Rotondo 9 p. I.

POLSKA SZWALNIA *Stowarzyszenia Samopomocy*, przy via dei Villini 18. Miejsca wolne dla Pracowniczek - Polek.

## NA FUNDUSZ WYDAWNICTWA ZŁOŻYLI:

J. Eksc. p. Kazimierz Papée Ambasador R. P.  
przy Stolicy Apostolskiej ..... 10.000 lir

Członkowie Związku Studentów Polskich  
w Rzymie ..... 1.500 lir

## OFIARODAWCOM

składa Redakcja najserdeczniejsze  
podziękowanie.